№ 293. Kraków 23 Grudnia — Środa. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach. Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.

Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **I** t. j. na **Styczeń, Luty, Marzec** 1858, na sam dziennik **„Czas“**

	w miejscu:	*pocztą:*
rocznie	21 złr. — kr.	25 złr. — kr.
półrocznie	10 „ 30 „	12 „ 30 „
kwartalnie	5 „ 15 „	6 „ 15 „
miesięcznie	2 „ — „	2 „ 24 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	31 złr. — kr.	35 złr. — kr.
półrocznie	15 „ 30 „	17 „ 30 „
kwartalnie	8 „ 15 „	9 „ 15 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stępla na dzienniki; uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie Nowego Roku, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Wyszły w drukarni i litografii *Czasu* ozdobne **Kalendarze ścienne.** Prenumeratorowie *Czasu* otrzymać je mogą załączywszy do przedpłaty:

Na kalendarz drukowany kr. 10 m. k. — Na kalendarz chromo-litografowany z wizerunkami świętych nader ozdobny na papierze grubym ze złoceniami 1 złr. m. k.

Cena ta naznaczona jedynie dla prenumeratorów *Czasu.*

Kraków 22 grudnia.

Donoszono niedawno ze Stambułu, że internuncyusz austryacki otrzymał polecenie popierania noty posła francuskiego wystósowanéj do Dywanu w przedmiocie przekopu międzymorza suezkiego. Potrzeba bowiem jak wiadomo firmanu sułtańskiego do rozpoczęcia około niego robót. Porta firmanu wydać nie chce, a Anglia ją popiera.

Owóż jeden z dzienników niemieckich, *Journal de Francfort*, który uchodzi słusznie czy niesłusznie za organ dyplomacyi austryackiéj, oświadczył, że internuncyusz w rzeczy saméj udał się do Porty, lecz w celu nakłonienia jéj, aby kwestyę przekopu Suezu poddała pod areopag europejski, to jest pod konferencye. Powstały na to bardzo silnie dzienniki półurzędowe francuskie, twierdząc: że Austrya nazbyt ma wielkie i widoczne korzyści w dokonaniu tego dzieła, aby chciała tym sposobem przekop niemożebnym uczynić lub przynajmniéj nieograniczenie go odroczyć; że Anglia, a mogły dodać i Porta, nigdy się nie zgodzi, nigdy na przekop dobrowolnie nie przystanie; że nakoniec co innego złożyć konferencye, aby ułożyć statuta żeglugi wtedy kiedy już dzieło zaczętem zostanie.

W rzeczy saméj, zanimby to olbrzymie zadanie przyszło do skutku, nadszedłby czas na konferencye. Ale nie o to podobno chodzi. Idzie o sam kanał a nie o żeglugę. Kanału nie chce Anglia, bo wie dobrze, że jak będzie kanał, to żegluga być musi i monopol obecny handlu z Azyą ustaje. Dla Porty kanał suezki jest widmem, tak jak unia Księstw Naddunajskich. Nikt jéj nie przekona, że pierwszy grozi oderwaniem Egiptu, druga zagraża utratą Księstw. Dla Anglii przekop Suezu jest kwestyą żywotną, przynajmniéj opór lorda Palmerstona każe się domyślać, że za taką gabinet dzisiejszy ją uważa. Podobny opór, sądząc z dzienników, przebija ze strony Austryi w kwestyi unii. Ważną więc jest okolicznością, że w téj kwestyi polityka angielska trzyma się polityki austryackiéj. Nie masz nikogo, coby wątpił, że w przekopie Suezu, Austrya wielkie znajdzie korzyści; ale nie ma także nikogo, coby był w stanie ocenić, czy korzyści te równoważą szkody jakie np. *Journal de Francfort* i inne dzienniki upatrują w unii. Od téj właśnie odpowiedzi zdaje się, iż zawisł kierunek chwilowy polityki wiedeńskiéj względem Suezu, i okoliczności téj nie powinny były pominąć dzienniki francuskie.

Nie wchodząc która z wersyj jest prawdziwą, czy ta o któréj niedawno pisano, że Porta położyła ewakuacyę wyspy Perim przez Anglików zajętéj, za warunek wydania firmanu pozwalającego przekop Suezu, czy też ta, że kwestyę przekopu odda pod konferencye, — to w każdym razie widoczna, że polityka angielska dotąd nieprzełamaną jest dla planów p. Lessepsa zaporą. Łatwo pojąć, że Francyi, która popierała unię Księstw i przekopu Suezu, obrót jaki biorą te sprawy nie jest na rękę. Wszakże co do ostatniéj sprawy, zdaje się, że tu może być tylko kwestya czasu. Europa ma zbyt wielki interes w przekopaniu Suezu, aby w końcu nie miała pokonać oporu Anglii. W téj chwili kwestya Księstw Naddunajskich może jest większą przeszkodą dla p. Lessepsa niżeli cała pustynia afrykańska. Sprawa ta atoli nie jest wieczną, jakkolwiek trwa dość długo. Nie rozwiąże się podobno teraz stanowczo, ale się zawiesi. Interes europejski przemawiający za przekopem głośniéj kiedyś może będzie się mógł odezwać.

Korespondencya Czasu.

Berlin 20 grudnia.

† Zwołanie sejmu oznaczone zostało stanowczo na dzień 12 stycznia. Otworzy go w imieniu królewskiém prezes rady ministrów pan Manteuffel. Mimo zapewnień dziennikarskich, że życzeniem rządu jest, aby sejm tegoroczny odbył się spokojnie i nie podciągał pod swoje obrady takich kwestyj, któreby zaczepiały osnowę ustawy konstytucyjnéj, z którego to powodu rząd z swéj strony postanowił nie wnosić do Izb żadnych takich projektów do prawa, któreby dawały sposobność do pryncypialnéj dyskusyi; ciekawość publiczna niemniéj przeto, ale może właśnie w skutku takowych zapewnień, tém więcéj zwrócona jest na bliskie czynności sejmu. Namiestnictwo Księcia Pruskiego skończy się w samym początku obrad sejmowych. Będzie ono musiało być albo nowym aktem woli królewskiéj poprostu przedłużone, coby dało do zrozumienia, że N. Pan nie czuje się jeszcze w możności objęcia osobiście wodzy rządu; albo, jak ciągle utrzymują, król obejmie rządy państwa, ale zarazem uczyni brata swego współregentem, w którym to razie tenże przyjąćby może musiał dopełnienie pewnych form konstytucyjnych; albo nareszcie król sam sprawować zacznie rządy państwa, co jednak według panującéj tu opinii nie jest prawdopodobnem. Cokolwiek się stanie, zebrany sejm nie może pozostać obojętnym na to co cały kraj zajmuje, i jako legalny reprezentant jego, czy to z własnéj pobudki lub kompetencyi, czy wezwany przez rząd, będzie zapewne w konieczności obradowania nad kwestyami dotykającemi bezpośrednio ustawy konstytucyjnéj, jéj pojedyńczych artykułów i zasad. Pomiędzy przedmiotami obrad budżet najprzód ma przyjść na stół. Ważnemi także będą obrady nad rozkazem gabinetowym znoszącym na czas trzechmiesięczny prawo o lichwie. Od obrad tych zależeć będzie, czy rząd skłoni się do zupełnego zniesienia tego prawa. Pogłoski, że rząd teraz już z podobnym wnioskiem przed Izby wystąpi, są wątpliwe. Prawdopodobniejsza jest, że będzie się chciał wprzód przekonać, jakie skutki praktyczne miało czasowe zniesienie prawa. Opinia w tym przedmiocie jest jeszcze podzielona, chociaż w ogóle mówiąc większość jest po stronie zupełnego zniesienia praw o lichwie.

Fizyonomie ludzi pieniężnych zaczynają się wypogadzać. Kurs papierów na giełdzie podnosi się z każdym dniem, kredyt się dźwiga. Może zaufanie to jest zawczesne, dosyć że jest, i chwilowo jest nie dla jednego zbawieniem. Sądy mają teraz niezmiernie wiele zajęcia w skutku niezliczonych konkursów i procesów wekslowych. Tych ostatnich liczba wynosi obecnie tygodniowo od 70 do 80, dawniéj wynosiła około 30 w tymże przeciągu czasu.

Tutejsi właściciele doróżek używali rozmaitych środków, aby uniknąć strat ponoszonych przez przeniewierzenie się swych ludzi. Przed miesiącem zamierzali zaprowadzić kontrolerów na główniejszych stanowiskach doróżek w mieście, którzyby pilnie wszystkie kursa notowali. Doróżkarze uważali to za obrazę swéj uczciwości i osobistego honoru, postanowili w masie opuścić służbę, policya wmięszała się do tego, pomysł upadł, który zresztą byłby się był pokazał niepraktycznym. Właściciele wpadli teraz na inny pomysł. Chcą urządzić w mieście bióra sprzedaży marek czyli znaczków kursowych, aby doróżkarz do rąk pieniędzy nie dostawał. Pytanie, czy i ten pomysł pokaże się praktycznym.

Księżna Pruska wyjedzie po Nowym roku do Koblenz, zkąd uda się później do Londynu. Zaręczyny księżniczki Hohenzollern-Sigmaringen z królem portugalskim odbyły się przez prokuracyą 16 b. m. w Dysseldorfie.

Wyszło tu dzieło bardzo ciekawe w księgarni Schneidera pod tytułem: *La cour de la Russie*, w ciągu czasu 1725—1783. Są to ważne i zajmujące wyjątki z depesz posłów angielskich i francuskich.

Paryż 17 grudnia.

Y Nowin politycznych, przynajmniéj ważniejszych niemamy. Wszystkich kapitalistów uwaga zwrócona głównie na koleje handlowéj kryzys, która już broi nawet w najpołnocniejszych państwach Europy, w Szwecyi i Rosyi. Dla tego przyjęto tu z radością wiadomość, że narodowy bank wiedeński pożyczył Hamburgowi 10 milionów marków. — W Paryżu i w deparatamentach Francyi, skarżą się na zatrzymanie handlowego ruchu, jakkolwiek niewidać nowych bankructw. Weksle na dobre bankowe domy dotąd płacą się regularnie, ale bankierowie nietają, iż tracą wiele dla utrzymania wziętości i wiary. Wiele interesów handlowych robi się tu na gotowe pieniądze, ale jak tylko idzie o weksle i papiery, skracają o ile mogą termin wypłaty. Ostrożność ta, którą bankierowie angielscy i amerykańscy nazywają *brakiem geniuszu przedsiębiorczego*, teraz zdaje się bardzo rozsądna i pozwala spodziewać się, że straszna gdzieindziéj kryzys nie wielu tu zrujnuje. Wszakże fabryki wstrzymane i handlowe obroty bardzo ograniczone. Zniżenie eskomtu o jeden procent, niewydało jeszcze owoców oczekiwanych. Rachunek miesięczny banku ogłoszony w piątkowym *Monitorze* pocieszył handlarzy, dla tego. że dowiódł, iż kapitał rezerwy gotówki (bullion) podniósł się o 46 milionów fr. wyżéj niż ostatniego miesiąca. Wszakże, zkądinąd 37,000,000 fr. zmniejszyło się w summie papierów eskomtowanych w Paryżu a 40,000,000 fr. po departamentach; co wszystko dowodzi nielada upadku handlowych operacyj.

Wymowa ta liczb nic więcéj nieświadczy, jak to, że niemam nic dla was ciekawszego do powiedzenia. Czytelnicy *Czasu*, przynajmniéj większa ich część nie kapitaliści, woleliby pewno dowiedzieć się o czemś co ich żywiéj interesuje. Ale cóż tu począć kiedy głód na nowiny! Czekają niecierpliwie telegramu z Aleksandryi, i z Tryestu o dalszych krokach wyprawy główno-komenderującego wojskami indobrytańskiemi sir Collin Campbella. Wedle ostatnich wieści, stanął już on w Cawnpore 3go listopada i 8go albo 9go tegoż miesiąca miał iść daléj do Luknowa na odsiecz zuchwałemu Havelokowi. Londyńskie dzisiejsze dzienniki mówią, że sir Collin przybywszy do Cawnpore otrzymał list od jen. Outram, że załoga luknańska będzie jeszcze miała żywności na kilka dni. Tymczasem zjedli już wszystkie woły przeznaczone do artylerzyckich pociągów i dojadają konie.

Od kilku dni mówią tu o petycyi, którą pełnomocni Czerkasyi (przebywający w Adryanopolu) gotują dla paryskiego kongresu i którą, w imieniu narodu swojego, proszą europejskie mocarstwa o uznanie Czerkiesów za naród niepodległy; mówią tam, że Turcya zrzekając się praw swoich nad Kaukazem na korzyść Rosyi, nie mogła jéj ustąpić jeno to tylko co sama miała: to jest wyłącznie *religijną opiekę* nie zaś *polityczną władzę* nad Czerkiesami. Wątpią ażeby kongres chciał się zająć seryo rozbiorem téj ważnéj a trudnéj do rozwiązania kwestyi.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SŁÓW PARĘ DORZUCONYCH
do artykułu w „Dodatku“ z listopada do „Czasu“:
Rzut oka na stan religijno obyczajowy Polski w ośmnastym wieku.

W *Dodatku do Czasu* na miesiąc listopad b. r. w artykule: *Rzut oka na stan religijno obyczajowy Polski w ośmnastym wieku*, czytamy smutne i bolesne wypowiedziane nam prawdy. Mało dziś książek mamy, co łączyłyby z wiedzą zdrową, pogląd sumienny na kraj swój. Pisarzowi Wieku Skargi godzi się szacunek za to, i wdzięczność za myśl katolicką rzuconą śmiało po niwie do dziejów naszych. Powitali go też ludzie zacni i poczciwi ze czcią serdeczną, płacąc jemu za pogardę przesądów opinii dzisiejszéj, i za tę chwałę doraźną co taż opinia uręcza piórom swojém.

Jest on jedyny z naszych piszących, co na upadek kraju wskazując, wytknął taki fakt, który miano sobie za zbawienny; a nie mógł być łatwo namacanym, gdy sprawę trzyma w ręku pokolenie, co jest naraz winowajcą i sędzią. Zawołać na szkołę francuzką, równało się niesłychanéj śmiałości: jakby chcieć zgasić naraz światło w narodzie, pogrążyć go w dawną ciemnotę jego, wydać wojnę naukom i rozumowi, wywołać na siebie całą szkołę literatów, nadstawić czoło na pociski namiętnéj krytyki; a na to wszystko zacny pan Rychcicki nie zważał. Słowo wolterjanizm wyszło z ust jego, i rozległo się jak pomsta, i nakazało milczenie, świadectwo dla piszącego najpiękniejsze.

Nie potrzebował on téj myśli szukać po stronie, natrąconéj gdzie tam może nawiasem, mając co dobrego kędy będzie, za wspólną własność; iż choć nie wysnułby ją był z siebie, to rozwinął i zbogacił, a zrobił z niéj klucz do jednéj z zaklętych kart do dziejów naszych. — Dobry król Stanisław, na którego dwór młodzież polska się garnęła, wypłacając się narodowi za *elekcyę* dokonaną pod szwedzkim orężem, szczepił tę cywilizacyę francuzką z czasów Regencyi i Ludwika XV; do któréj smak wzmógł się był u nas, po dwóch królowach Francuzkach. Rak przyjął się wyśmienicie, a drugiemu Stanisławowi, królem naszym prawem nie lepszém od pierwszego, niedziwota jeśli ona obczyzna przypadła na rękę; gdyż co tylko miał naród zdrowego i poczciwego pogardzało nim, przeczuwając do czego to wiodło — Narody stoją o swojéj sile, a ducha dać im nie możem. Mają one swoją cywilizacyę, swój rozum, i właściwe pojęcie sobie, zdrowe długo stać będą. Nie orężem zwalczyły Rzym ludy greckie i Azyą, ale upadł on dopiero, gdy od pierwszych sprowadził do siebie sofistów i filozofów, a od drugiéj wziął zbytek i zepsucie. Francya utopiła się we krwi roku 1789, pozazdrościwszy Anglii wojny socyalnéj; ciężko płacąc doświadczenie: gdyż co jednemu narodowi przypadkowo posłuży, to drugiemu zgubném być może. Rewolucya jakakolwiek bądź nie prowadzi do zamierzonego celu, a ta angielska co francuzka nie byłyby doszły do żadnego końca, gdyby nie dwóch ludzi co okiełznali ją, a z potłuczonych kawałków złożyli napowrót możebny porządek. Cudzy język, cudza cywilizacya, cudzy duch, są to złowrogie elementa; a czytajmy dzieje, te ludy starożytne tyko stały, ile o swojéj mocy stały, o swoim języku, i o swojéj cywilizacyi. Matematyka jest dla całego świata jedną, gdyż dwóch być nie może; ale język, obyczaje, prawodawstwo, moralność, poezya, muzyka, architektura, sztuki piękne, te każdy naród ma swoje; a biada jemu, jeśli ściągnąłby ręką wpodle po nie, bo to znak iż zmartwiały, idzie po duszę sobie do drugiego. — Francuzka cywilizacya nie tylko przyświecała upadkowi naszemu, ale szkodzi nam po dziś dzień. Mamy ludzi co tylko po francuzku mają rozum. Język francuzki daje miarę twego wychowania, i tobie prawo do społeczeństwa pięknego. Całe domy masz na francuzkie kopyto, a bona sprowadzona uczy niekiedy dzieci pierwéj szczebiotać po francuzku, nim od matki słowo rodzinne usłyszą. Za językiem obcym, idą też wyobrażenia obce, i smak obcy; i chowa się też pokolenie, co nic wspólnego z krajem nie ma. Prawi o miłości do kraju, a patrzy przez okno, kiedyby wyleciało za granicę. Emigracya po kolejach żelaznych, urosła do bajecznych cyfer. Nie ma miasta głównego począwszy od Paryża, gdzieby my przytułku żebrać nie jeździli. W Ostendzie po kilkuset rok rocznie myje się nas w morzu, a letnią porą zalegamy wszystkie wody, zacząwszy od wrzących do zimnych. Żony ujeżdżają od mężów, i bawią lata całe za domem, nie pytając co mężowie bez nich robią; składając się pozwoleniem na to: tak jak mężowi służyłoby rozwiązać

Paryż 17 grudnia.

N. Trudno dzisiaj z pewnością wyrokować o przyszłości Francyi i o kolejach, przez jakie późniéj przechodzić może. Jakkolwiek na powierzchni społeczeństwa panuje cisza ponura, a opinia publiczna nie pokazuje żadnych oznak niepokojących; przecież nie można z tego wnosić, aby wszystkie zarody anarchii znikły, lub że obecna forma rządu, potrafi nadal zaspokoić potrzeby i żądania narodu.

Do tego czasu bawią się opozycyą ludzie uczeni, członkowie akademii i instytuta. Opozycya ta uważana w sobie saméj, nie przedstawia nic groźnego i niebezpiecznego, lecz zyskuje na znaczeniu o tyle, o ile rząd do niéj takowe przywięzuje. Ni[illegible] piorunowe pociski *Timesa*, dowcipne i niekiedy bardzo trafne porównanie Ampera i pięknie wystylizowane frazesy Villemaina przeszłyby bez znaku, gdyby pisma rządowe nie nadawały im wagi i nie zwracały na nie uwagi powszechnéj. Ludzie tylko wykształceni i szukający dowcipu i artystycznie zaokrąglonych okresów, gustować mogą w polemice akademicznéj, lecz massa jest dla niéj obojętną, a wtedy dopiero przysłuchuje się takowéj, skoro wychodząc ze sfer salonowych, zostanie jawną za pośrednictwem dzienników politycznych. Pisarze rządowi z gorliwością podejmują każdy zarzut nietylko wyraźny, lecz nawet ukryty przeciwko obecnemu stanowi rzeczy i w artykułach sążnistych bronią jego legalności i misyi historycznéj. Na tejże jednak obronie rząd nie zyskuje, lecz owszem traci bardzo wiele. Pomiędzy pisarzami rządowymi nie ma człowieka wyższych zdolności, coby potrafił walczyć z korzyścią z przeciwnikami niezaprzeczonego talentu i nauki, a przez to przynajmniéj powierzchownie był zdolny upozorować słuszność swych twierdzeń. W skutek niezręcznie prowadzonéj polemiki, rząd traci moralnie, a organa jego jakkolwiek występują w jego obronie, przecież ciągle kwestyonują jego byt, i jego dalszą trwałość poddają pod wątpliwość. Sofistyczne różnice pomiędzy rządem reprezentacyjnym a parlamentarnym, mozolnie wyszukiwane przez Forcade la Roquette, jak również wywody historyczne de la Guéronniera, mające na celu wykazać, iż już za czasów Pepina i Capetów pracowano nad spółczesnym tryumfem zasady wyborów powszechnych, nietylko nikogo nie przekonają, lecz owszem w każdym rozsądnym człowieku obudzają śmiech lub politowanie. Jeżeli ten rodzaj polemiki potrwa dłużéj i prowadzony będzie z równą nieudolnością jak dotąd, to nie ulega wątpliwości, iż bardzo osłabi moralną powagę rządu.

Dla czytelników *Czasu* obojętnem jest bezwątpienia, czyli rząd dzisiejszy we Francyi uważać należy za dyktaturę ludową, lub za ostateczny wyraz rozwoju dziejowego, dla tego pomijamy polemikę toczącą się w tym względzie w pismach literackich i politycznych. Do tego sporu akademicznego dały powód opinie Bérangera i poruszyły pytania nietylko dotyczące miejscowych stosunków, lecz zarazem ogólnych dążności nowszéj cywilizacyi, a przez to zasługują na uwagę każdego myślącego człowieka.

Nie bez pewnéj słuszności nazwano Francyę sercem Europy, gdyż w niéj jako w głównem ognisku dziejowego procesu, skupiają się wszystkie idee i dążności, i ścierają się ze sobą i walczą. Dla tego w niéj zmuszeni pomimowolnie jesteśmy szukać klucza do zrozumienia nowszych wypadków i do odgadnięcia ducha czasu. W życiu historycznem Francyi, Béranger odgrywał wielką rolę i pod wielu względami przeważnie wpłynął na jéj losy.

Kilkodziesięcio-letnie doświadczenie wykazało mylność wielu marzeń, i błędy głęboko uczonych i poważnie myślących mężów stanu. Jakkolwiek w czasach naszych prozaicznych poeci nie stoją na wysokości kapłaństwa, a tem samem nie odsłaniają ludom wiecznéj prawdy i wiecznego światła, przecież instynktem przeczuwali ich potrzeby i usposobienia. Kiedy Béranger opiewał sławę Napoleona i wypowiedział najżywsze i najsilniejsze uczucia narodu swego; wtedy mędrcy polityczni wskazywali na zagładę imie największego bohatéra czasów naszych; kiedy w dwa lata po rewolucyi lutowej lekki i ironiczny Heine przepowiadał upadek tronu Ludwika Filipa i wskazywał na wpływ magiczny, jaki pamięć Napoleona pierwszego wywiera na masy, wtedy brano jego twierdzenia za zabawkę opozycyjną, a kiedy nareszcie wielki poeta publicznie z katedry ogłosił nadchodzącą erę napoleońską, natenczas słowa jego uważano za utopię. A jednakże w praktyce pokazało się, iż skromne piosnki miały wielkie znaczenie narodowe, a lotne i fantastyczne marzenia objawiały poczucie rzeczywistéj potęgi. Nie podziwiamy ani tych domysłów i przeczuć, ani też tych mistycznych jasnowidzeń, gdyż Francya po pierwszéj rewolucyi podobna Penelopie, przędła i rozpruwała swoją tkankę konstytucyjną, łudząc tym sposobem i zbywając swych konkurentów lub pretendentów, i czekała na prawdziwego męża, na umnego Odyssa, któryby ład w domu zaprowadził i prawe państwo zadzierżył. Lecz któż miał być tym mężem? Legitymiści odpowiedzieli, iż to musi być reprezentant prawa boskiego; liberaliści, iż król obywatel a poeci, iż następca Napoleona. Wyobraźnia poetów zeszła się z wyobraźnią ludu, a uderzona jedyną postacią olbrzymią, uznała takową i przyjęła za swój ideał. Zgoda ta była naturalną i niemal konieczną, lecz jaki jéj cel i do czego prowadzi owa wiara poetyczna, opierająca się li na czci imienia bohatera, a którego Heine bardzo trafnie nazywa *człowiekiem ludem* (l'homme peuple?) Na to ważne pytanie znajdziemy odpowiedź w życiu politycznem Bérangera i w jego stanowisku do różnych wypadków i opinij.

Biografia, jaką nam pozostawił ten popularny pieśniarz, nie przedstawia ani faktów nowych, ani też nie odsłania dotąd nieznanych jego stron charakteru. Czytać w własnem sumieniu jest bardzo trudno, a tem trudniéj jeszcze oceniać najdelikatniejsze jego uczucia i najtkliwsze wrażenia. Béranger nie posiadał do podobnego czynu ani wzniosłości umysłu, ani téj miłości dobra i prawdy, co umie dopatrzyć w duszy ludzkiéj początek boski. Pisząc swoją biografię, nie pisał historyi wewnętrznego swego jestestwa, lecz opowiedział po prostu zwyczajne przygody swego życia. Z tych jednak notatek niedostatecznych, poznać można należycie jego charakter, a o którego zrozumienie nam tu przedewszystkiem idzie.

Béranger nie urodził się na podobieństwo Burnsa, poety szkockiego, również piosnkarza ludowego i pochodzącego z ludu z rodziców cieszących się szczęściem domowem i zalecających się przykładnem życiem familijnem. Ojciec jego nie starał się na podobieństwo ojca Burnsa, zaszczepić w nim czystych zasad moralnych, a matka jego nie opowiadała mu tak jak matka poety szkockiego, powiastek o czarownicach i legend narodowych. Rodzice jego po sześciu miesiącach zamęźcia, przestali ze sobą mieszkać, a babka i ciotka, u których przepędził swą młodość, wpoiły w niego zasady Woltera i Roussa. Pierwsze drgnienie poetyczne obudziło się w duszy poety szkockiego na odgłos wdzięków śpiewanych przez dziewczynę pracującą razem z nim w polu, Béranger zaś zaczął rymować wśród klubu studentów piszących podania do Robespiera. Poeta szkocki ubolewając nad przygodami zimy, nie zapomniał ani o biednych owcach, ani też o drżących krowach, a wśród północy podczas wielkiéj burzy, nucił hymn zemsty narodowéj, Béranger zaś śpiewał przy brzęku kieliszków. Poeta szkocki umiał kochać idealnie i uwielbiać miłość prawdziwą, lecz Béranger sam się przyznaje: „może być, że to uczucie, jakie romansopisarze starożytni i nowożytni nazywają miłością, było mi zupełnie obcem, gdyż uważałem zawsze kobietę nie jako żonę lub kochankę, lecz jako przyjaciółkę, którą nam Bóg udzielił.“ Głęboka i niezachwiana wiara w zasady deizmu, tak mocno wyrytą była w jego sercu, iż łatwo zamienić się mogła w przesąd i nigdy nie pozwoliła się mu pogodzić z religią wyznawaną przez Turenna, Corneilla i Bossueta. Kiedy jeszcze był młodym i błądził bez sławy, wtedy stare zamki przedstawiały się jego oczom, lecz powiedział sobie: czułość i poezya, tak drogie kiedyś dawnym trubadurom, opuściły na zawsze ich mury, szukajmy więc gdzie indziéj naszego obywatelstwa. I moja osoba i miłość należą do ludu.

Wszystkie te delikatne węzły moralne i socyalne co łączą człowieka z społeczeństwem i jego tradycyami, obce były Bérangerowi. Nie zaznał szczęścia familijnego, gdyż niedoświadczał troskliwości macierzyńskiéj, nieumiłował wzniosłych prawd religijnych, i niemal od dzieciństwa rósł niedowiarkiem. Dwa tylko wrażenia silnie wyryły się w jego duszy, i prawie napiętnowały jego charakter. Mając lat dziewięć i pół, posłany został przez ojca nietroszczącego się wcale o jego los do ciotki, która na jego oświadczenie, iż przybywa do niéj szukać przytułku, odpowiedziała: że żadną miarą nie może mu dać takowego. Bardzo słusznie, dodaje Béranger, iż podobne sceny silnie wpływają na dojrzenie rozumu u tych, co zmuszeni są go posiadać, chociażby nawet nie wiele. Kiedy Anglicy i Austryacy oblegali Valenciennes, wtedy z każdym dniem zwiększała się w duszy młodego poety nienawiść do cudzoziemców, a skoro huk dział oznajmił wzięcie Toulonu, serce jego biło z tak wielką gwałtownością, iż musiał usiąść na trawie, aby sobie odpocząć. W późnym nawet wieku posiadał tak wielki zapał patryotyczny, że tylko miłość ludzkości i rozum wykształcony doświadczeniem wstrzymywały go od miotania przekleństw na dawnych nieprzyjacioł swego kraju. Patryotyzm więc i zdrowy rozsądek stanowią główne zalety charakteru Bérangera i im także zawdzięcza swą popularność i znaczenie.

Wśród ruin, jakie rewolucya francuska po sobie zostawiła, wyobraźnię młodego poety zajął mocno zwycięzca pod Arcole i Lodi, cieszył się z jego tryumfów, przepowiadał świetną jego przyszłość i przyklaskiwał z całą Francyą ośmnastemu brumerowi. W Napoleonie uwielbiał Béranger nietylko geniusz, szczęście i miłość kraju, lecz uważał go za najdoskonalszego reprezentanta ruchu demokratycznego, i spodziewał się, iż potrafi uorganizować równość i zapewnić takowéj trwałą potęgę. Skoro Napoleon odstępował od téj misyi, wówczas piosnkarz zaczął przeczuwać jego upadek. Rządy reprezentacyjne uważał za formę przejściową, a trony konstytucyjne za mosty rzucone na rzece, jakiéj naród francuski niemógł jeszcze przepłynąć. Ja nie jestem sam mówi o sobie człowiekiem zasad, lecz instynktu i uczucia i posiadam naturę prawdziwie republikancką. I w istocie był Béranger republikanem, lecz nie republikanem ateńskim, lubiącym piękno i dobro, ani spartańtańskim, zalecającym przedewszystkiem surowość obyczajów, ani amerykańskim, przekładającym niepodległość osobistą nad równość socyalną, lecz republikanem francuskim, chcącym za pośrednictwem dyktatury dobra ludowego.

Podobnie jak Béranger tak również naród francuski datuje od Napoleona I epokę równości, a jego pamięć była dla niego najsilniejszą i najżywotniejszą tradycyą. Także na podobieństwo swego poety ulubionego jest instynktowo republikanckim, i chętnie przyjmuje dyktaturę niwelującą i ludzi, i majątki, i stosunki. Lecz przypuśćmy na chwilę, że ta ostatnia tradycya napoleońska się zużyje, co zresztą łatwo może nastąpić, i że lud francuski zacznie powtarzać za swym piosnkarzem: „z wysokości odwiecznych sklepień spogląda słońce na familie nowe wchodzące do pałaców, lecz zobaczy także jak i te familie i te pałace zginą“; — cóż wtenczas nastąpi? Czyliż to ubóstwianie równości w dyktaturze ludowéj nie zagraża zagładą wszelkich swobód cywilnych i moralnych? Czyliż z despotyzmu ludowego nie wyrodzi się komunizm demagogiczny? Bodajby przyszłość zaprzeczyła tym wątpliwościom i zmieniła dotychczasowe uprzedzenia narodu francuskiego!

Rzym 14 grudnia.

R. Dnia 7 grudnia po południu, udał się Ojciec święty z Watykanu z całym swoim dworem do kościoła śś. Apostołów, gdzie na zakończenie nowenny na cześć Niepokalanego poczęcia Najświętszej Panny odśpiewano *Te Deum.* Poczem Papież zatrzymawszy się chwilę w sakrystyi przypuścił wielu duchownych do pocałunku stóp.

Jego Świętobliwość mianował szambelanami (*Camerieri d'onore in abito pronazzo*) księdza Józefa Maryą Aguari kanonika bazyliki ś. Anastazyi i księdza Roberta Cornthwaite z dyecezyi Itexham w Anglii.

Ostatni kuryer z Ameryki przyniósł wiadomość że d. 15 października umarł Monsignor Józef Emanuel Pasqual arcybiskup z Lima.

Chociaż Rzym nie jest żadnem handlowem ani giełdowem miastem, to posiada jednak kilka bardzo bogatych domów bankowych, które mają stosunki z głównemi stolicami świata. Obecna więc kryzys finansowa mogła się była aż dotąd rozciągnąć. Dotychczas jednak nie było ani jednego bankructwa. Natomiast skarżą się Rzymianie na zupełny brak Amerykanów i Anglików. Pierwsi z przyczyny téj kryzys nie przybyli, drudzy z powodu wojny w Indyach pozostali w Anglii. Tutaj niedostatek cudzoziemców podczas zimy jest największą klęską finansową jaką mogą ponieść Rzymianie.

Wszystkie hotele, posiadacze domów, cały mały handel i artyści wszelkiego rodzaju, starają się jaknajwięcej zarabiać w tych kilku miesiącach Ztąd tak niemiłosiernie przy każdej okazyi i wszędzie obdzierają ciekawego a nieszczęliwego turystę. Tego roku z zagranicznych najwięcej jest Rosyan.

Dnia 9 był u ministra rosyjskiego p. Kissielew wielki wieczór gdzie nie licząc dyplomacyi było omal całe towarzystwo rzymskie. Ponieważ p. Kissielew nie jest żonatym piękna księżna Oboleńska robiła honory wieczoru.

Anglomania, która się tu od dawna wkradła i wprowadziła w modę polowania konne *par force* wywołuje ciągle niefortunne wypadki. Przed pietnastu dniami sam prezes onegoż towarzystwa polowań ks. O. omal życiem nie przypłacił téj zabawy, w zeszłym zaś tygodniu, młody pan Bossi zpadłszy z konia, w kilka godzin skonał.

Już od pierwszego grudnia mamy tu w czytelni p. Monaldiniego przy placu Hiszpańskim wasz dziennik *Czas.* Spekulacya dobra, bo nie licząc tych wszystkich, którzy lubią waszą gazetę, każden jeszcze z naszego kraju bawiący za granicą kontent jest wiedzieć co się u nas dzieje.

Obiecują nam po nowym roku w teatrze Metastasio scenę francuską.

Na licytacyi biblioteki Albani, gdzie tyle nie tylko szacownych ale i dziwacznych spotyka się dzieł dostały mi się dwie książki nader oryginalne z XVII wieku: *Lettere d'Isabella Andreini Padovana Comica Gelosa e academica attenta etc....* czyli Listy Izabelli Andreini Padowianki aktorki komicznej zazdrości i akademiczki zawziętéj, przezwanej zagorzałą; przypisane najaś. księciu Emanuelowi Sabaudzkiemu z łaską i przywilejem tegoż w Wenecyi 1612 r. i Rozmowy o miłości Żyda Leona lekarza. Wenecya 1607 r.

Z rzeczy polskich dostało mi się prześliczne, wydanie Bazylejskie in folio z r. 1559: *Martini Poloni archiepiscopi Consentini Chronica.* Jest to najdawniejszy kronikarz, który wspomniał o uznanej odtąd za fałszywą historyi Jana VIII, czyli zmyślonej Joanny. Dzieło to jest nader rzadkiem. *Mare Balticum id est Historica Deductio ultri regum Daniaene an Poloniae predictum mare se desponsatum fateatur et agnoscat* czyli: Morze Baltyckie, to jest historyczny wywód któremu z królów Duńskiemu li czy Polskiemu wspomnione może mieni się być poślubionem i którego uznaje, r. 1638; bez miejsca druku.

Licytacya książek biblioteki Albani trwać będzie nie licząc niedzieli i świąt aż do końca przyszłego miesiąca. Dużo jest jeszcze ważnych dzieł tyczących się naszej historyi, które zapewne wszyskie przejdą jak dotąd w polskie ręce.

Wiedeń 21 grudnia. Oddawna już mówią o pożyczce loteryjnéj na budowę kolei żelaznych, która ma zastąpić wypuszczanie dotychczasowe akcyj. Wygrane losy na takich loteryach więcéj mają ponęty dla publiczności, niż akcye na których tylko dywidendę i zwykły procent zarobić można. Dowodem tego, że kiedy akcye najzyskowniejszych przedsiębiorstw spadły bardzo mocno w ostatnich czasach, papiery loteryjne trzymają się niewzruszenie a nawet bywają przepłacane. Każde ogłoszenie nowéj loteryi wykazuje, iż namiętność do gry rośnie; bilety rozsprzedane bywają spiesznie i korzystnie. Tego sposobu przeto chwycić się zamierzają i względem kolei, a *O. D. Post* szczycąca się, że jest wtajemniczona w te plany loteryjne z całym zapałem jaki tylko własny interes usprawiedliwić może, przemawia za wielkością pomysłu tego, który giełdę zamieni z czasem w Austryi na kantor loteryi. Towarzystwo kolei zachodniéj i towarzystwo kolei nadcisańskiéj mają z tego dostać po 15 milionów, a koléj pardubicka 3 miliony. Plan wygotowany został przez „jednego z najpierwszych matematyków naszych“ pisze naiwnie *O. D. Post.* Lo-

---

żonę od przysięgi, co ślubiła, iż go nieodstąpi aż do śmierci. Ma to być dla wychowania dzieci, lub dla zdrowia; a te dzieci powracają potém cudzoziemcami do nas, a matka bawi się, i wozi córeczki za sobą, iżby je za jakiego cudzoziemca wydała. Za powrotem do kraju, bo raz powrócić potrzeba przecież, kraj swój nudzi, życie domowe mierzi, do swoich upodobania się nie ma; a i szacunku publicznego się nie ma, którego się też i za granicą nie miało. Upadają zatém domy, majątki przechodzą w obce ręce, sprzedawamy kraj swój po kawałku, całe plemienia się wynarodawiają, na dziesięć osób w posiedzeniu dziewięć chce gadać po francuzku, kobiety wszystkie; a te modlą się nawet na książkach francuzkich, i nie czytają innych, chybaby powieście i kuryerka, bo nie rozumieją już co lepszego. Język polski też upada, literaci piszą francuzkie i niemieckie rzeczy słowami polskiemi, a młodym zwolennikom swoim radzą pisać nową polszczyzną; iż do lat trzydziestu powieścią nam się stanie co krajowego, co było kiedy. i co pisano u nas kiedy. Słusznie bardzo kiwają głowami na to przyjaciele, a śmieją się nieprzyjaciele, i dobrze robią. — Dobry obywatel bowiem winien jest powrócić swojéj ziemi ten tłuszcz co z niéj wydobył, to jest, na gruncie go zużyć; i rozum i zdolności swoje krajowi poświęcić, jeśli nie ma być pasożytą u własnego stołu.

W piśmie o którem nam mowa: *Rzut oka na stan religijno obyczajowy Polski,* mamy w siedmiu okresach czyli *erach* dla kościoła u nas, skreślony obraz mistrzowską ręką, do dziejów kraju naszego. Historya bowiem narodów chrześcijańskich, jest historyą ich wzrostu i upadku, dzielności i cnot publicznych, do jakich przyszły z poznaniem Religii prawdziwéj; podobnie jak dzieje kościoła powszechnego, są historyją społeczności chrześciańskiej, w miarę co ta rozwija się i kształci pod wpływem objawienia Boskiego. Starożytnych ludów przechowane podania, są nawet historyją ich cywilizacyj, czyli rozwiniętych wyobrażeń, na pojęciach religijnych jakie mieli przy swoich bogach fałszywych. Batalie, traktaty, wielcy ludzie od czasu do czasu, to ślepe są wypadki, bez klucza do siebie, bez tej myśli a idei religijnej, która po nad nimi góruje. Do takiej historyi czekać nam na drugiego Bosueta, a zacny nasz pan Maurycy sam doszedł za swemi *erami,* do rozwiązania smutnego dramatu u nas; gdy naród został jakby ciało nieżywotne, skoro duch z niego się usunął. Zdawałby się zarzut ciążyć na nim, za to co obłożył przy tém kaźnią wiele osób znakomitych, a nie bez zgorszenia stąd dla stanu jaki piastowały: ale to zaczepka błacha. Zgorszeniem są mowy i sprawy, co mogą być komu okazyą do upadku. S. Bernard dzieli zgorszenie, na zgorszenie maluczkich, (*Pusillovum*) i na zgorszenie obłudników; (*Pharisaeorum*) gorszą się pierwsi bo prawdy nie znają, a drudzy bo ją nienawidzą: *illi scandalizantur quia veritatem nesciunt, isti quia oderunt;* tak że maluczkich zgorszenie jest *do ignorantia,* a obłudników *de malitia (de praecepto ex disp.)* Na pierwszych ma się też zważać, ale na drugich gdyby się zważało, to dogadzałoby się ich złości; gdyż oni na prawdę się oburzają, dla tego, że jej się lękają. Inne jest zgorszenie jeszcze niemniej szkodliwe powiem: to gdy usprawiedliwiamy ludzie winne, jak to czytamy w książce: *Znakomici mężowie polscy XVIII wieku;* kędy biskup łucki jest wystawiony w postaci *dawnego świętego, albo męczennika, który pomimo woli leciał na ogień i rzuca się na pastwę dzikiego źwierza;* (str. 33) za co? *Iż poświęcał się pomimo woli na rozkaz królewski.* Mógłby kto rozumiec, iż to mowa o ś. Stanisławie, lnb o Zbigniewie Oleśnickim. Pisał i Kadłubek historyę z polecenia książęcego, ale nie zaniechał przy tem być biskupem. Przed sławą historyka, idzie wierność powołaniu swemu. Naruszewicz wylągł się w tym nieszczęśliwym wieku, w którym mało kto chodził drogą prostą. Jemu powiernikowi i p zyjacielowi królewskiemu, zamiast żebrać infuł, należało rzucić wszystko pod nogi pryncypałowi niegodnemu, a byłby miał sławę lepszą od historyka. Czytam: umarł z tęsknoty! To mało, na pochwałę sobie, a dla wiecznego pokoju swego. — Jeśli za co miećby można żal do szanownego autora, *Rzutu okiem na stan religijno obyczajowy Polski,* to za sprzęzenie tych dwóch wyrazów *religijno obyczajowy,* czyli *religijno moralny,* które nie to mówią, co chciał powiedzieć. Stan obyczajowy Polski, jest obrazem obyczajów Polski, a stan religijno obyczajowy Polski, jest obrazem religijnych obyczajów Polskich. Byłaże to myśl szanownego naszego autora, i co chciał przez nią wyrazić? Może mylę się, a dla niewiadomości sprzeczność upatruję, kędy jéj nie ma.

Pisałem 18 grudnia b. r. w Krakowie.

X. Ł.

sy kosztować będą po 100 złr. a rocznie przypadnie 6 ciągnień z wygranemi w sumie 1,700,000 złr.

— Książęta Mikołaj i Eugeniusz Romanowscy synowie księcia Leuchtenberskiego i W. Ks. Mikołajewny przybyli do Wiednia w przejeździe swoim do Włoch, co dało powód do fałszywego podania dzienników wiedeńskich o przyjeździe synów Cesarza Aleksandra. Książęta Romanowscy wyjeżdżają jutro z Wiednia.

— W Blackwall pod Londynem wykończono parowiec żelazny nazwiskiem „Fantaisie", przeznaczony do przejażdżek morskich dla Cesarza JMci. Jest on o sile 120 koni, a formy bardzo długiéj i wąskiéj, jaką się daje statkom przeznaczonym do spiesznéj jazdy.

Królestwo Polskie.

Gazeta Rządowa ogłasza następujący ukaz cesarski;

„My Aleksander II uznawszy potrzebę zniesienia zasady artykułu 5go ukazu najwyższego z dnia 27 listopada (9 grudnia) 1851 r., co do terminu dozwolonego naszym poddanym mieszkańcom Królestwa Polskiego przebywania za granicą za legalnemi pasportami, na przedstawienie Namiestnika naszego w Królestwie — rozkazujemy:

Art. 1. Termin dozwolonego przebywania za granicą wszystkich w ogólności mieszkańców naszego Królestwa Polskiego, za legalnemi pasportami, oznacza się pięcioletni.

Art. 2. Osoby, które do obcych państw pasporta otrzymały, mogą w razie potrzeby dłuższego tamże pobytu, nad zakres terminu, pasportem określonego, udawać się z prośbami o przedłużenie im tegoż terminu do Namiestnika naszego w Królestwie Polskiém, przedstawiając przy prośbach swych odpowiednie przepisanym opłatom pasportowym kwoty, za cały czas prolongować się mającego za granicą pobytu.

Art, 3. Rozpoznawanie i decydowanie próśb tych, pozostawia się Namiestnikowi naszemu w Królestwie Polskiém.

Art. 4. Wykonanie niniejszego ukazu, który w Dzienniku Praw zamieszczony być ma, Namiestnikowi naszemu w Królestwie Polskiém polecamy.

Dan w Carskiém Siele d. 16 (28) październ. 1857.

(podpisano) *Alexander.*"

Włochy.

Bank turyński zawarł z domem Rotschildów pożyczkę na 6 miesięcy w wysokości 10 mil. franków po 6½%.

W d. 13 b. m. Ojciec Ś. udzielił święcenie kapłańskie księciu Lucyanowi Bonaparte. Najbliżsi krewni nowego księdza byli na tém wyświęceniu. Nazajutrz czytał książę mszę ś., na któréj oprócz familii jego, znajdowało się wielu kardynałów i prałatów, wielu członków ciała dyplomatycznego i ze znakomitych rodzin rzymskich. Niewątpią że młody ksiądz zostanie wkrótce kardynałem.

Według doniesień z Neapolu z 15go nadeszłych przez Marsylię, rząd tameczny ogłosił memoryał, usprawiedliwiający wyrok zapadły w procesie o uznanie parowca „Cagliari" za łup (*bonne prise*).

Papież przesłał 500 skudów na ręce puncyusza swego przy dworze austryackim kardynała Luca, na rzecz poszkodowanych w Moguncyi.

Turcya.

Najważniejszemi ze świeżych zdarzeń w carogrodzkim świecie politycznym, o których wiadomość ze stolicy tureckiéj datowaną z 12go t. m. przyniosła nam poczta tryestska, są następujące: nota okólna wydana w d. 1 t. m. przez Portę, w któréj taż przedstawia konieczność rozwiązania Dywanów w Księstwach Naddunajskich; odjazd ze Stambułu wszechwładnego w Turcyi oddawna posła angielskiego lorda Redcliffa; nakoniec przybycie tamże p. Lesseps, starającego się jak wiadomo o firman przekopania przesmyku suezkiego. Osnowę noty okólnéj tureckiéj podaliśmy wczoraj wraz z powątpiewaniem o autentyczności téj osnowy, wszelkie jednak doniesienia zgadzają się, że ją Porta wydała i że treść jéj jest podobną do treści ogłoszonéj noty. Wyjazd lorda Redcliffa, który od tak dawna przeważny wpływ wywierał na wszystkie sprawy tureckie, jest bezsprzecznie ważném zdarzeniem, chociażby nawet ta nieobecność wszechwładnego dyplomaty w stolicy tureckiéj trwać miała tylko kilka miesięcy, co jest daleko prawdopodobniejsze, niż twierdzenie stambulskiego korespondenta do *Oesterr. Ztg.*, utrzymującego iż lord Redcliffe opuścił Carogród nazawsze. *Journal de Constantinople* (będący pod wpływem angielskim) zamieścił przed odjazdem posła pochwalną na cześć jego rozprawę, wyliczając jakie usługi oddał Porcie ten dyplomata angielski. Przed odjazdem Redcliffa dawali mu obiady pożegnalne ministrowie tureccy, a mianowicie 10go t. m. Ali pasza minister spraw zagranicznych, a 11go wielki wezyr Reszyd pasza.

Znaczny także wpływ w politycznym świecie carogrodzkim sprawiło przybycie p. Lesseps. Przyjechał on aby uzyskać firman na przekopanie przesmyku suezkiego. Istotny sposób myślenia rządu tureckiego w téj sprawie, jest jeszcze zagadką. Wiadomo że w téj sprawie Anglia stoi przeciw Francyi: Anglia nie chce tego kanału mającego być przekopanym przez Francuzów, i używa swego wpływu, ażeby Porta firmanu nie wydała; Francya zaś nalega oddawna i uporczywie o wydanie firmanu zatwierdzającego przyjęty już przez wicekróla egipskiego projekt przekopania kanału, i przedstawia korzyści jakie stąd dla powszechnego handlu wynikną. Porta, mająca rozstrzygnąć ten spór swoich sprzymierzeńców, niechcąc żadnego obrazić, waha się, a ile razy sprawa ta przychodzi na stół, stara się ją ominąć i odłożyć, wskazując na zajętą przez Anglików wyspę Perim, i utrzymując, iż nie może rozstrzygnąć sprawy o ten kanał, dopóki Anglicy nie oddadzą jéj wyspy Perim. Utrzymuje ona, iż posiadanie téj wyspy, leżącéj przy wyjściu z morza Czerwonego na ocean Indyjski i panującéj nad tém wyjściem, oddaje Anglikom zarazem panowanie nad kanałem suezkim i nad całą tą wielką drogą wodną, a w następstwie oddaje im w ręce cały Egipt. Dla tego, mówi Francya, obydwa spory razem rozwiązane być muszą, jeżeli kanał nie ma być szkodliwym dla Turcyi. Żąda w końcu, ażeby obydwa spory przedłożone zostały do rozstrzygnięcia kongresowi paryskiemu, który zabezpieczywszy traktatem z 30 marca 1856 r. wszystkie posiadłości Turcyi, zagwarantował jéj przez to i posiadanie wyspy Perim, gdyż ta przed 30 marca 1856 r. do Turcyi należała. Takimto sposobem Turcya chce wyjść z trudnego w téj sprawie położenia i wymówić się od rozstrzygania sporu między swymi sprzymierzeńcami, odsyłając ten spór przed zbiorowy trybunał wielkich mocarstw.

Mimo tego inne mocarstwa każdą z tych spraw oddzielnie popierają. I tak teraz po przybyciu pana Lessepsa do Carogrodu, posłowie austryacki, francuski, rosyjski i hiszpański mieli otrzymać od swoich rządów polecenie, ażeby popierali sprawę pana Lessepsa i wyjednali dla niego żądany firman; tak przynajmniéj donoszą korespondenci carogrodzcy do *O.-D.-P.* i do *Oesterr. Ztg.* Posłowie pruski i Stanów Zjednoczonych nie uczynili co do téj sprawy żadnego kroku, i są w niéj dotąd obojętnymi; przeciwnie zaś w sporze o zajęcie przez Anglików wyspy Perim, występują, szczególniéj poseł amerykański, bardzo energicznie, żądając, ażeby Anglia wyspę tę powróciła Turcyi. Stany Zjednoczone, mające znaczny handel na arabskich wybrzeżach morza Czarnego, są w téj sprawie interesowanemi i nie życzą sobie, ażeby to morze wpadło w wyłączne panowanie Anglików. Według ostatnich doniesień, mieli posłowie rosyjski i pruski przesłać lordowi Redcliffe przed jego odjazdem energiczną notę, w któréj użalają się na naruszenie granic tureckich przez Anglię zajmującą wyspę Perim. Tymczasem W. Brytania słuchając obojętnie tych wszystkich użaleń i żądań a korzystając z czasu, umacnia tę wyspę i zmienia ją w stanowisko wojenno-morskie, bardzo dla Anglików ważne, gdyż nietylko panuje nad wyjściem z morza Czerwonego i nad ważną drogą przez to morze z Europy do Azyi idącą, lecz zarazem stanie się jednym z ogniw wielkiego łańcucha, którym Anglia na téj drodze łączy ze sobą Indye, a którego pierwszém ogniwem jest Gibraltar, drugiém Malta, trzeciém ta właśnie wyspa Perim, a czwartém niedawno podczas wyprawy perskiéj opanowana wyspa Karak, leżąca przy wnijściu z oceanu Indyjskiego w zatokę perską.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 grudnia. Dziś pierwszy raz zajaśniało miasto nasze światłem gezowém. Pomimo niepogody, rynek i ulice pełne są ciekawych. Na czterech narożnikach rynku, naprzeciw kościoła P. Maryi, Krzysztoforów, domu pod Baranami i przy wejściu w ulicę Grodzką stoją na kamiennych podstawach piękne świeczniki o pięciu latarniach każdy. Pomiędzy niemi na słupach latarniowych, z których zdjęto nateraz latarnie, płoną wielkie gwiazdy, lecz wiatr niedozwala im jednostajnie utrzymać się w ognistych obręczach. Pod względem oświetlenia, nic w téj chwili niepozostaje do życzenia, prócz, żeby miasto zdołało tę wygodę utrzymać bez obciążenia ubogiego budżetu swego. Mało kto wie zapewne, że illuminacyą dzisiejszą obchodzi się zarazem rocznicę powrotu króla Sobieskiego z pod Wiednia.

— ***Posener Ztg*** donosi z Leszna 19go, że kołodziéj Niegelt z Bojanowa, na którego jak wiadomo padało podejrzenie umyślnego podpalenia tego miasta, uznany został po trzechdniowych obradach sądu przysięgłych winnym podpalenia, i na karę śmierci skazanym.

— Nowy poseł amerykański w Berlinie p. Wright dawał 15 grudnia śniadanie na cześć wielkiego badacza Aleksandra Humboldta. Osobliwość tej uczty polegała na tem, że poseł należąc do najgorliwszych zwolenników wstrzemięźliwości, niedał gościom swoim ani kropli wina. Chce on zapewne kwestye dyplomatyczne traktować na trzeźwo. Za to wpatryotycznej swojéj dumie zastawić kazał poseł kilka potraw z kukurudzy, a między innemi ulubioną potrawę amerykańską: gotowane kity kukurudzane. Dzienniki berlińskie mówią, że poseł chciał uczcić Humboldta za wprowadzenie do Europy kukurudzy. Nie wiedzą one wszakże, że kukurydza z Europy dostała się do Ameryki.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 4 i 5 b. m. traktował sąd sprawę, w którą wchodziło siedmiu obwinionych, świadków zaś do dwudziestu. Przedmiotem téj sprawy były zbrodnie rabunku i kradzieży. Co do osobistości obwinionych, z tych się dwóch odznaczało: Michał R. 26-letni chłopak z Oszczadnicy, oskarżony o kradzieże i rabunek popełniony w towarzystwie trzech innych, i 80-letni Józef K. także z Oszczadnicy, obwiniony o dopuszczenie się kilku kradzieży.

Michał R. jakkolwiek młody, przedstawiał jednakże typ człowieka z gruntu zepsutego, który puściwszy się raz na bezdroże i zasmakowawszy w lekkim zarobku, połączonym z krzywdą drugich, nie łatwo się da nawrócić do życia uczciwego; ażeby to zaś z własnego popędu uczynił, tego dopiero w chwili przeżycia się zaledwieby po nim spodziewać się można.

Jak wewnętrzne jego usposobienie zepsutém się okazało, tak harmonizowało ono z jego powierzchownością; twarz blada, zawcześnie lekkiemi zmarszczkami poorana, szorstko odbijała od rumianych i pulchnych policzków świadków, jego sąsiadów, wzrosłych jak i on w świeżém i zdrowém górskiem powietrzu; i podczas kiedy ci na pytania sądu z wrodzoną prostotą i szczerością odpowiadali, on przybrawszy najpokorniejszą minę, za każdém słowem przed „najświętszą" komisyą klękał, klął się, że każde jego słowo żywą jest prawdą, a z ócz jego fałszywych, z ust szyderczo wykrzywionych najwyraźniéj czytać można było, że co słowo to kłamstwo powiedział.

Inny charakter przedstawiał Józef R. 80-letni starzec, weteran kryminalski, (który swe pochody według odwrotnéj strony 7go przykazania w głąb Węgier zapuszczał) lecz zawsze krzepki jeszcze goral, czy to z przeczucia, że czy kłamać czy prawdę mówić będzie, może mu siwą głowę przyjdzie złożyć na wieczny spoczynek w kryminale, czyto nie wyzuwając się z wrodzonéj otwartości i śmiałości, odpowiadał o cokolwiek go spytano, z rzutnością, rezygnacyą i naiwnością jakby chciał przez to powiedzieć: róbcie sobie co chcecie. Spytano się go np. o maść krowy, którą skradł, czy była biała? odpowiedział, biała— czarna? czarna – czerwona, ot taka wszystkie kolory miała.

Inni obwinieni byli prości wieśniacy górale, do zbrodni po części przez dwóch głównie obwinionych wciągnięci, po części zwabieni przez wrodzoną człowiekowi inklinacyę do ponętnego złego.

Historya rabunku, o który Michał R. był oskarżony, była taka: W zimie 1855 r. przyszło w nocy do Solskiéj wałkowni sukna czterech sadzami osmolonych ludzi, którzy wybiwszy drzwi wywlekli 18-letniego Jana M. i jego 19-letnią siostrę Annę S. z pościeli i pierwszego do sąsieka, drugą zaś do skrzyni na suknie wsadzili; wieko od téj skrzyni, ponieważ ta nie miała takiego zamknięcia jak sąsiek, przyłożyli kamieniami. Uprzątnąwszy się w ten sposób z obecnymi w domu, zaświecili świecę, znajdujące się tam 120 łokci sukna spakowali w tobołki i wywierciawszy jeszcze dziurę w skrzyni, w któréj dziewczyna siedziała, uszli z zdobyczą. Jan M. zdołał jakoś szczęśliwie z wewnątrz sąsiek otworzyć i tak wybawić od bliskiéj śmierci siebie i duszącą się już siostrę. Uwolnieni dali zaraz znać sąsiadom, którzy niebawem za złoczyńcami poszli w pogoń.

Na pograniczu węgierskiem we wsi Oszczadnicy znaleźli w krzakach do Józefa B. należących jeden tobołek sukna: zaczęli więc Józefa B. badać, a ten się przyznał, że w towarzystwie Michała R., Jana P i Szymona R. rabował wałkownię sukna w Soli. Pościągano więc i tamtych trzech godnych jego towarzyszy, którzy się także do czynu przyznali i poukrywane sukno poznosili. Wójt solski zabrał ich z sobą na stronę galicyjską do Rycerki i tam złożył nad niemi sąd, który wydał wyrok, że rabusie sukno mają odnieść tam zkąd je wzięli, prócz tego każdy z nich ma właścicielowi Janowi S. 60 złr. w. w. zapłacić i 50 kijów otrzymać. Wyrok ten został dosłownie wyegzekwowany, przyczém wójt winowajcom oświadczył, że wyroku jaki on wydał, cała Galicya nie wzruszy. (Miał w tém twierdzeniu po części słusznie mianowicie co do kijów). O rabunku tym wnet się też i zwierzchność dowiedziała, wskutek czego wszystkich czterech winowajców pociągnięto do odpowiedzialności. Nim jednak badania przeprowadzono, trzech z nich w więzieniu umarło. Z téj okoliczności korzystając pozostały Michał R. wszystkiego się zaparł i całą historyę zupełnie inaczéj opowiadał jak się rzeczywiście miała. Twierdził on, że go Szymon R. zaprosił do Jana P., gdzie się także Józef B. znajdował; tam go śliwowicą uczęstowano tak, iż bez zmysłów był. Tak upojonego prosili, żeby z niemi poszedł pomódz im przynieść sukno, którego nakupili. Poszedł więc z niemi, lecz w połowie drogi rozmażony wódką wywrócił się, i tak w śniegu nie pamięta jak długo leżał i możeby tam był umarzł, gdyby Józef B. nie był go ocucił i do wałkowni nie zaprowadził, gdzie wskazując mu powiązane już w tobołki sukno, brać mu je kazał. Widząc jednak, mówił Michał R., że w wałkowni nie było nikogo, spytałem Józefa B. od kogóżeście to sukno kupili, kiedy tu nikogo nie widzę? Na to mnie Józef B. ofuknął mówiąc: bierz kiedy masz i nie pytaj się, bo ci nic do tego. Tymczasem szepnął mi Jan P. do ucha, że w skrzyni jest dziewczyna zamknięta; mnie „najświętsza komissyo" litość nad nią wzięła, i wywierciałem dziurę w skrzyni, żeby się nie udusiła; lecz ani na rabunek do wałkowni nie chodziłem, ani też o tém nie wiedziałem, że tamci trzéj na rabunek szli; dorozumiałem się dopiero wszystkiego, gdyśmy sukno w śnieg chowali; to też nie chcąc żeby jakikolwiek był złego na mnie posądek, zaraz nazajutrz sukno to oddałem chłopom galicyjskim, od których najniewinniéj 50 kijów dostałem.

Całe podanie Michała R. okazało się fałszywém; towarzysz bowiem jego w rabunku Józef B. przeczuwając bliską śmierć swoją, wyznał wszystko dokładnie. Według tego zeznania Michał R. był właśnie głównym hersztem rabunku i wtenczas wcale nie był pijany. Prócz tego zeznali wszyscy czterech, że ich tylko czterech do tego rabunku należało, zaś Jan M. i jego siostra Anna S. widzieli przez okno wszystkich czterech, jak się do drzwi dobywali; Michał R. nie mógł zatém, jak się tłómaczył, podczas téj operacyi leżeć w śniegu, lecz także drzwi wybijał.

Prócz tego był Michał R. oskarżony jeszcze o kradzieże, mianowicie o kradzież różnych wiktuałów u Jana M. wartości 19 złr. 42 kr.; krowy u Barbary M. popełnioną w towarzystwie Józefa R., nakoniec o kradzież drzewa w lesie dominikalnym, popełnioną w towarzystwie Józefa K., Jakóba R. i Jury G. Szkoda uczyniona przez nich w lesie wynosiła przeszło 180 złr. m. k.

Józef K. zaś, był jeszcze o kradzież jałówki u Tomasza B. i krowy u Maryanny W. oskarżony; pierwszą popełnił w towarzystwie Józefa M. i w uczestnictwie Samuela F., drugą zaś w towarzystwie zmarłego Szymona R. i w uczestnictwie Jana K.

Opowiadanie szczegółów tych kradzieży byłoby bez interesu.

Po przeprowadzeniu badań, które przez całe dwa dni sąd zajmowały, uznał tenże Michała R. winnym zbrodni rabunku i dwóch kradzieży (w trzeciéj dla braku dowodów uwolniony), Józefa R. trzech kradzieży (od czwartéj dla braku dowodów uwolniony), daléj Józefa M., Jakóba R., Jurę G. po jednéj kradzieży, nareszcie Samuela F. i Jana R. winnym zbrodni uczestnictwa w kradzieży.

Pierwszego skazał sąd na 15 lat, drugiego na 4 lata ciężkiego więzienia; resztę zaś na ciężkie więzienie z zaostrzeniami według winy od 3—1 miesiąca.

Dnia 7 i 11 b. m. nie zaszło w sądzie nic ciekawego, zaś ***dnia 14 b. m.*** osądził sąd prócz zbrodni § 129 lit. a. Kod. kar. objętą przy drzwiach zamkniętych, także zbrodnię kradzieży, którą dla przestrogi podajemy w krótkości.

16-letni Jacenty S. i 15-letni Sylwester S., oba tutejsi, kształcący się na kieszonkowych złodziei, widzieli, że Alojzy B. kamieniarz, zapłaciwszy za kupione w rynku kurczęta, włożył 92 złr. m. k. do książki, którą schował do wierzchniéj kieszeni surduta. Widząc to dwaj chłopcy, mrugnęli na siebie i poszli za kamieniarzem upatrując sposobnéj chwili, w którejby się z nim na kieszenie zamienić mogli. Jakoż kamieniarz zatrzymał się przed kolebkami, z których jednę zaczął targować; wtedy przystąpił do niego z boku Jacenty S. i zagadnął go, gdy tymczasem Sylwester S. przystąpiwszy do niego z tyłu, jeden za drugim banknot i tak prawie wszystkie 90 złr. m. k. z kieszeni wyjął i natychmiast towarzyszowi swemu do schowania oddał. Po skończonéj operacyi odsunęli się złodzieje nieznacznie i na Kleparz pod kościół S. Floryana poszli w celu podzielenia się zdobyczą. Tu jeszcze złodziéj złodzieja okradł; Jacenty S. bowiem ukrył dziesiątkę i tylko 80 złr. dał do podziału. Zanim jednak za te pieniądze dobrze żyć zaczęli, policya ich wyśledziła, pieniądze im odebrała i pod sąd ich oddała, który dzisiaj Jacentego S. na 5, Sylwestra S. zaś karanego już za kradzież na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i 10 rózg skazał. Do czynu się oba przyznali.

Dnia 18 b. m. osądził sąd dwie pojedyncze kradzieże.

M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 grudnia. Podróż księcia Napoleona do Palestyny odłożoną została na później. *Monitor* donosi, że w nowy rok będzie wielkie przyjęcie w Tuilleryach.

Królowa Hiszpańska otworzy kortezy osobiście w d. 10 stycznia. Zebranie ich, które miało wcześniej nastąpić, odłożonem zostało na ten dzień, w którem królowa zupełnie zdrową już zapewne będzie.

Bank pruski zniżył od poniedziałku dyskonto na wesle na 6½%, a od zastawów papierów na 7½%.

Hamb. Börsen Halle donosi, że rząd pruski pożyczył miastu Lubece 600,000 talarów z funduszów towarzystwa handlu morskiego. Dzienniki pruskie usprawiedliwiają teraz rząd pruski, że nie przyszedł w pomoc z pożyczką Hamburgowi, tem, iż bank niemoże pożyczać pieniędzy nie ściągnąwszy za to trzechkrotnéj ilości papierów swoich z obiegu, a tego uczynić niemógł.

Według *Gaz. Kasselskiej* bank darmstadzki ma pożyczyć jeszcze Hamburgowi 2 miliony marko banko.

W Paryżu krążą pogłoski, że p. Thouvenel wróci do kraju za urlopem i następnie uwolniony zostanie z posady swojéj. Z wyjazdem lorda Redcliffe, mimo że ten w sprawach swoich domowych przybyć miał do Europy, wiążą się także wieści o zupełném jego wystąpieniu. Jedne i drugie podajemy jako takie.

Sprostowanie.

W drugim liście paryskim wczoraj, w ustępie 3cim wierszu 2gim, zamiast *Univera*, czytaj *Courriera.*

W kronice teatralnéj, w trzecim ustępie, zamiast *niewielki wpływ*, czytaj *wielki wpływ.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

		żądają	płacą
Kraków 22 grudnia.			
Banknoty polskie za 100 złr.		442	439
Ruble obrączkowe agio		10½	9½
Talary pruskie za 150 złr.		95	94
Cwancygiery	złr.	110¾	109¾
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 26	8 18
Napoleondory 20 fr.	„	8 14	8 6
Dukaty holend. ważne	„	4 50	4 44
„ austryackie	„	4 52	4 47
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	81¼	80½
Obligacye indemn. z kupon.	„	78	77¼
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	83¼	82⅔
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	96½	96½
Wiedeń 22 grudnia (telegraf.)			
Augsburg		106¼	
Hamburg		78½	
Londyn		10 16	
Paryż		122¾	
Agio od złota		7¾	
5% Metaliki		80⅞	
4½% „		77¼	
4% „		—	
3% „		—	
Losy z r. 1834		—	
„ „ 1839		—	
„ „ 1854		107⅜	
Pożyczka narodowa 5%		83½	
Obligacye indemniz. galic.		—	
Akcye Bankowe		980	
„ kredytu ruchomego		206½	
„ kolei francusko-austryackich		298¾	
„ kolei północnéj		1772½	
Lwów 18 grudnia.			
Dukat holenderski		4 56	4 52
„ austryacki		5 58	4 55
Półimperyał rosyjski		8 40	8 35
Rubel rosyjski		1 39	1 38
Talar pruski		1 36½	1 35
Pięciozłotówka polska		1 12	1 11
Listy zastawne galic. bez kupon.		78 36	78 6
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		77 33	77 —
Pożyczka narodowa bez kupon.		82 45	82 —
Warszawa 19 grudnia.			
Półimperyały	rubli	—	5 73
Obligi skarbowe	„	89 37	—
kupon		—	k. $87\frac{7}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 75	14 70
kupon		—	k. 29½
Wrocław 21 grudnia.			
Banknoty austryackie		95⅜	—
Polskie bilety bankowe		—	85⅙
„ listy zastawne		—	82¼
Poznańskie listy zastawne 4%		97½	—
„ „ 3½%		82⅔	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.		76¼	—

(Nadesłane).

Panie Redaktorze!

Jakkolwiek wstręt mam do wszelkich reklamacyj, które chociażby najzręczniéj obrobione, noszą zawsze na sobie jakieś spekulacyjne piętno; jakkolwiek z drugiéj strony przyjąłem za zasadę nieodpowiadać na czynione mi chociażby najostrzejsze zarzuty, gdyż jako handlujący ulegam krytyce tych, którzy odemnie kupują towar— sądzę jednakże, iż każdy człowiek, a mianowicie księgarz, jako wyłącznie zależący od zdania ogółu, może się znaleść w takiem położeniu, iż jasne i szczere wystąpienie za pomocą publicznego organu, staje się dla niego koniecznym, nieuchronnym obowiązkiem.— W tém położeniu znajduję się obecnie jako wydawca dzieł śp. *Adama Mickiewicza*, zmuszony bowiem jestem odpowiedzieć na zarzuty, które parę razy za pośrednictwem mylnie zawiadomionych korespondentów, „Czas“ wsparł swoją powagą. Sądzę więc, że tam gdzie oskarżenie miało miejsce, tam i obrona zamieszczoną być powinna, i spodziewam się tego po znanéj bezstronności Pańskiéj.

Jeszcze w kwietniu 1856 roku powziąłem zamiar ogłoszenia drukiem wszystkich dzieł śp. Adama Mickiewicza i zaraz rozpocząłem stósowne w tym celu kroki. Nie będę opisywał wszelkich w tym względzie czynionych starań, mojéj dwukrotnéj podróży do Paryża, różnych zachodów itd. itd., bo jakkolwiek to wszystko stanowiło stratę dwóch bardzo drogich dla handlującego materyałów: czasu i pieniędzy, uważałem uskutecznienie zamiaru, za podwójnie korzystne tak dla ogółu jak i dla mnie, bo nie taję się z tém, że i ja za moją pracę, zachody i wyłożenie kapitału, stosowny zysk mieć pragnąłem, wszakże żyję z tego.— Podpisałem umowę z pełnomocnikiem W. Ludwika Wołowskiego, prawnego opiekuna dzieci śp. Adama, mocą któréj za odstąpienie mi prawa wydawnictwa tychże dzieł na lat 10 zapłaciłem i złożyłem już 60,000 złp.

Objawienie najłaskawszéj woli monarszéj zyskało słuszny odgłos wdzięczności i radości w całym naszym kraju, ale do tego odgłosu przyłączyły się natychmiast zarzuty, przeciwko mnie skierowane, że podstępną umową pozbawiłem rodzinę śp. Mickiewicza znacznéj części korzyści, wspaniałomyślnością Monarszą jéj zapewnionych. Zarzuty te wzmogły się po ogłoszeniu prenumeraty, która oznaczoną została na 10 rsr. za 8 tomów; kiedy nadto dowiedziano się, że stósownie do brzmienia umowy, przyznane mi zostało prawo do puszczenia w obieg 10,000 egzemplarzy. Twierdzono, że poniósłszy mało stosunkowo koszta zyskam przez sprzedaż 10,000 egzemplarzy 100,000 rsr., że zatem przynajmniéj o $^{x}/_{3}$ sumy ukrzywdziłem dzieci Mickiewicza, i że takie przedsięwzięcie powinien był wziąść na siebie jeden z naszych wielkich panów albo komitet obywateli, którzyby wziąwszy na siebie wydawnictwo i nie szukając żadnych zysków, całą zebraną sumę po odtrąceniu kosztów rodzinie śp. Adama oddali.

Nie będę zbijał tego ostatniego zdania, chociaż żadne zebranie obywatelskie, ani żaden wielki pan nie pomyśleli o wydaniu dzieł śp. Adama Mickiewicza, z których, gdyby nie moje starania i zachody długo zapewnie jeszcze publiczność czytająca użytkowaćby nie mogła— a zresztą jeżeli to miało być rodzajem składki, to któż jéj i teraz wzbrania? Odgłosy te i zarzuty odezwały się dopiero, gdy rozeszła się wieść o nabyciu przezemnie dzieł śp. Adama, gdy już wszystko było ułatwione, skończone, umówione.— Wątpię jednak, czy którykolwiekbądź z prywatnych wydawców, przy najlepszéj woli i usiłowaniach, potrafiłby zapewnić dzieciom po śp. Adamie nawet ten zysk, który ja im z góry ofiarowałem. Kilka razy miały bowiem już miejsce przedsiębiorstwa tego rodzaju, a zawsze. pomimo największych starań i dobrych chęci, dawały wcale nieznaczne korzyści jeżeli nie przyprawiały wydawców o straty, co nawet najczęściéj miało miejsce. Do tego rodzaju bowiem przedsiębiorstw potrzeba koniecznie fachowego człowieka, obznajmionego z obrotem interesów, któryby w każdym razie potrafił sobie dać radę, wiedział, gdzie wydać a gdzie zaoszczędzić trzeba. A zresztą, któż jak powiedziałem, przeszkadzał owym szlachetnym osobom zająć się tym interesem, zanim ja go przyprowadziłem do skutku?

100,000 rsr. zysku, któremi mnie tak hojnie ogół obdarowywa, są sumą najzupełniéj fikcyjną. — Jakaż rękojmia, że cały mój nakład przedam? Najpopularniejsza dotychczas książka polska rozchodzi się nie łatwo w kraju naszym w wydaniu najwyżéj 2,000 egzemplarzy liczącem, a cena na dzieła śp. Mickiewicza stosunkowo droga, bo 10 rsr. wynosząca, nie dozwala mi rachować na tak szybki rozkup tychże dzieł, jakby to sądzić należało po najrozgłośniejszéj sławie i miłości całego narodu, jakie otacza imie genijalnego naszego poety. Niższéj zaś żadną miarą ustanowić nie mogłem, bo nie tylko tym sposobem pozbyłbym się nadziei odzyskania kosztów, ale przeciwnie na najpewniejszą stratę mógłbym być wystawiony.

W tak wielkiem przedsiębiorstwie, jeśli w przeciągu dwóch albo trzech lat nie zwracają się koszta wydawcy, może on śmiało swój kapitał za bezzwrotnie stracony uważać. Ja nie mam nawet nadziei, żeby się koszta tak prędko pokryły, może to być w najlepszym razie, ale tylko w najlepszym. Gdzież więc te ogromne zyski jakie mi przypisują? gdzież to pokrzywdzenie dzieci wielkiego poety, którém obarczają moje sumienie??

Żaden księgarz nie ofiarował więcéj nademnie, co dowodzi, że nie mógł większéj sumy ofiarować A ja w każdym razie dałem stosunkowo więcéj niżeli kto inny, bo poprzednio poniosłem już znaczne koszta.

Najpierwszym będąc wydawcą po r. 1830 w Warszawie dzieł nieśmiertelnego wieszcza — pierwszy powziąłem myśl upowszechnienia ich w kraju zbogaconych nowemi utworami.

Że przytém miałem i osobiste widoki zysku, nie taję, ale i honorarium wypłacone, jest także niesłychanem w dziejach handlu księgarskiego w Polsce. Kto zna go bliżéj, kto wie jak znaczne procenta każdy wydawca z ceny katalogowéj ustępować musi księgarzom chciawszy rozprzedać dzieło, ten przyzna, że suma pozorna 100,000 rsr. za 10,000 egzemplarzy bardzo zmaleje, i zysk mój cały przy sprzedaży nawet najszczęśliwszéj całego wydania, zejdzie do skromnéj cyfry.

Oto jest tłumaczenie moje, które winienem był złożyć dla opinii publicznéj, popartéj organem prasy. Bliższe, a sumienne ocenienie, i przyjrzenie się w świetle rzeczywistéj prawdy. tak całemu tokowi rzeczy, jak i płonnym rachubom, sądzę. że wywoła sąd przychylniejszy dla wydawcy dzieł Adama Mickiewicza.

Na zarzut, że wydanie moje nie celuje ani papierem, ani czcionkami i że wtém wina typografa warszawskiego; to tylko odpowiem, że mogłem zrobić za granicą bardziéj lucowne wydanie, ale nie chciałem, aby pisma naszego największego wieszcza były drukowanemi na obcéj ziemi, na obcym papierze i obcemi czcionkami. Zresztą „Czas“ przyznał, że „wydanie to do najlepszych płodów warszawskich oficyn policzyć można.“ (z dnia 16 b. m).

Warszawa dnia 17go grudnia 1857.

Łączy wyraz szacunku

S. H. Merzbach

wydawca dzieł śp. Adama Mickiewicza.

Przyjechali od 21 do 22 grudnia.

HOTEL POLLERA. Szybalski Michał z Niewiarowy. Hr. Mycielski Frnciszek z Dzikowa. Kisielewski Dawid ze Lwowa. Kucieński Jan, Kucieński Roman z Polski.

Wyjechali: Nowotny Józef do Galicyi. Weissembach Karol, Liko Antoni do Sobolewa. Steinez Hugo do Wiednia. Pleszowski Jan do Przybradza. Szybalski Michał do Niewiarowy. Hr. Mycielski Franciszek do Poznania.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Babicz ksiądz z Zebrzydowic. Adam Morawski burmistrz z Tarnowa. Emil Pawłowski z Cieszyna. Aleksander Fernka z Zebrzydowic.

HOTEL ROSYJSKI. Marceli Łętowski wł. dóbr ze Lwowa. Aleksander Schwa' kupiec z Wiednia. Szymon Horoch kupiec z Tarnowa.

Wyjechali: Władysław Slaski wł. dóbr do Polski. Szymon Horoch kupiec do Tarnowa. Antoni Semler do Czerniowic.

HOTEL SASKI. Zdzisław Siemoński, Maryan Sendykowski, Józef Majzel, Piotr Czerny. Ludwik Bajer, Walery Mazaraki, Adam Macherzyński wł. dóbr z Polski. Ludwik Jabłoński obyw. z Baryczki. Władysław Siedlecki wł. dóbr z Jankówki.

Wyjechali: Joanna Marya Henryka Augsburg guwernantka do Wiednia. Żelisław hrab. Bobrowski do Galicyi. Walenty Wałecki obyw. do Polski. Karolina Dzięgielowska obywatel. z córką do Myślenic. Wacław Jerzak na prywatne mieszkanie.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 19 grudnia. W upłynionym tygodniu mieliśmy temperaturę prawdziwie wiosenną z ciepłem od 5 do 7 stopni. Wegetacya w polach poruszona, a na drzewach pączki; wszakże ozime zasiewy nie tak dobrze jak dawniéj przedstawiają się.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 225. żyta 102, siemienia lnianego 22.

Targi angielskie głównie z powodu trudności pieniężnych cofnęły się od 2 do 3 szyl. przy małéj ochocie do kupna.— W Anglii rodzi się trochę niespokojności o stan oziminy, z przyczyny za nadto wybujałéj wegetacyi, kartofle tak się psują, że je za stracone można uważać, przy obfitym jednak zbiorze pszenicy nie wywarło to na handel zbożowy żadnego wpływu. Wszakże ceny zeszły na tak niską stopę, że tylko podniesienia ich spodziewać się można.

We Francyi, Holandyi i Hamburgu ceny zbożowe zupełnie były obojętne, a nawet z ustępstwem tranzakcyi wprowadzić się nie dały.

Na naszéj giełdzie nie było żadnego ruchu, a cen normalnych oznaczyć nie możemy, bo jednego lub dwóch tylko mieliśmy kupców, którzy za wyborowe gatunki dowolne narzucali ceny, a bez konkurencyi sprzedający zmuszeni byli takowym poddawać się.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 349, żyta 76, jęczmienia 17, owsa —, grochu —.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus.			korzec warszawski			
			złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy st.	od 128 do 133	od 360 do 415	27	2	31	6
	— 13¾ — 136	— 425 — 450	32	—	33	25
Żyto . . .	— 122 — 132	— 201 — 233	15	—	17	10
Jęczmień .	— 110 — 122	— 198 — 252	14	—	19	—

Kurs zamian: Londyn 197½— Amsterdam 102. Hamburg 45. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

Inseraty.

Nadzwyczaj tania

WYPRZEDAŻ PRZEDMIOTÓW SZTUKI RZEŹBIARSKIÉJ A. Gatti z Florencyi

z marmuru, z alabastru toskańskiego, achatu zielonego, marmuru z Prato, przezroczy tego kamienia zwanego **Bardiglia z Siena**, i rozmaitych innych kamieni w naturalnym kolorze zawierających:

Wazy etruryjskie i medycejskie. **Urny** z Pompei i Herkulanum, **Czary** naśladowane podług najpiękniejszych starożytnych wzorów i kształtów włoskich, figury, zwierzęta, postumenta, gruppy, mozaikowe stoły i inne sztuczki pomniejsze fantazyjne — do ozdoby i upiększenia ogrodów, salonów, gotowalń, biórek, bardzo gustownych świeczników, ciężarków listowych itp. artykułów, które na umyślnéj wystawie w Wiedniu i Berlinie u znawców i miłośników ogólne uznanie znalazły.

Wyprzedaż

całego zapasu tych przedmiotów sztuki z opuszczeniem 40%, a przy większych przedmiotach 50% dzieje się w dotychczasowem miejscu sprzedaży w domu pana **Aloizego Schwarza** pod **N. 225/6** w sklepie frontowym.

Pobyt w Krakowie trwać będzie tylko do 27 b. m.

(1169-4)

SKŁAD MĄKI peszteńskiéj

w najlepszych gatunkach, jak równie krupek perłowych bardzo pięknych znajduje się

w handlu Edwarda Fuchsa

przy Rynku Głównym pod Nr. 18 w Krakowie gdzie takowe w mniejszych i większych partyach po cenach umiarkowanych nabyć można.

Prócz tego **Drożdży prasowanych** codzień świeżych tamże dostać można. (1229-5)

Z zaręczeniem prawdziwości.

Dr. Borchardta
MYDŁO ZIOŁOWE
(w oryginalnych paczkach po 24 kr. m. k.)

Dr. Hartunga
OLEJEK Z KORY CHINY
(w flaszeczkach po 50 kr. m. k.)
i
POMADA Z ZIÓŁ
(w słoikach po 50 kr. m. k.)

Dr. Suin de Boutemard
PASTA ZĘBOWA
(w paczkach po 40 i 20 kr. m. k.)

ROŚLINNA POMADA w laskach
(w oryginaln. kawałkach po 30 kr.)

Balsamiczne
MYDŁO OLIWNE
(w paczkach po 20 kr. m. k.)

Aromatyczno lekarskie MYDŁO ZIOŁOWE Dr. Borchardta sporządzone podług ściśle naukowych zasad i nader szczęśliwych kombinacyj, zajmuje swemi dotąd niewyrównanemi charakterystycznemi zaletami między wszystkiemi istniejącemi podobnemi toaletowemi artykułami bezwątpienia pierwsze miejsce, i może służyć również bardzo skutecznie do kąpiel wszelkiego rodzaju.

Szczęśliwym wynikiem postępowego, troskliwego, umiejętnego badania są **Dr. Hartunga** uprzywilejowane **środki do rośnięcia włosów**, które się w swych skutkach wzajemnie uzupełniają; gdy **Olejek z kory chiny** służy do *utrzymania włosów* w ogólności; **Pomada ziołowa** *wznawia i ożywia rośnięcie włosów*; gdy **Olejek** podwyższa elastyczność i kolor włosów, pomada ochrania je od zawczesnego siwienia i wypadania, tworząc nowe odpowiednie pierwiastki do rośnięcia włosów potrzebne, i udzielając korzeniom włosów należyte pożywienie.

Dr. Suin aromatyczna PASTA ZĘBOWA, czyli *mydło do zębów*, uznane ogólnie z szczególném zamiłowaniem jako uniwersalny niezawodny środek do utrzymania i upiększenia zębów i dziąseł, czyści je w nieporównaniu *prędzéj i przyjemniéj*, jak rozmaite inne proszki do zębów, i udziela oraz całym ustom bardzo przyjemną i miłą świeżość.

Pomada w laskach, przyrządzona z upoważnienia król. profesora chemii w Berlinie **Dr. Lindes**, składająca się z pierwiastków czysto **roślinnych**, działa bardzo dobroczynnie na rośnięcie włosów, udziela im piękny połysk i wzmocnioną elastyczność, i służyć może szczególnie do umocowania koków.

Balsamiczne MYDŁO OLIWNE odpowiada wszelkim wymaganiom najlepszego mydła toaletowego i do zdrowia służącego, i może zatém słusznie jako łagodny ale przytém skuteczny środek do mycia codziennego, nawet najdelikatniejszéj ręce damskiéj lub dziecięcéj jak najmocniéj być polecone.

OSTRZEŻENIE. Od wielu lat utrwalona sława obok wymienionych artykułów toaletowych spowodowała prawie codzienne rozmaite **naśladowania i fałszowania**. Szanowni P. T. Kupujący raczą zatém przy kupnie tych w kraju i za granicą taką wziętość posiadających artykułów **szczególną** uwagę zwrócić tak na zwykły **sposób pakowania**, jako też na nazwiska: **Dr. Borhardta** (mydło z ziół), **Dr. Hartunga** (olejek z kory chiny i pomada z ziół), **Dr. Suin de Boutemard** (pasta zębowa), **Dr. Lindes** (roślinna pomada w laskach), niemniéj także na firmy **wyłącznych** sprzedaży, które od czasu do czasu w rozmaitych dziennikach i gazetach ogłaszane bywają by oszukaniu się zapobiedz.

Jedyne miejsce sprzedaży powyższych c. k. uprzywilejowanych artykułów po cenach stałych fabrycznych **w Krakowie** znajduje się jak dotąd u p. **JÓZEFA BARTLA**, — również zajmują się sprzedażą: w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Kar. Demski — w BOCHNI p. Niedzielski — w BRODACH p. Neumann Kornfeld — w BUSKU aptekarz p. Piotr Nestorowicz — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht— w CZERNIOWCACH pp. Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicz— w DEMBICY aptekarz p. Ferdynand Herzog — w DOBROMILU p. Ludwik Stelczyk — w DYNOWIE aptekarz p. Feliks Baraniecki — w GORLICACH p. Ignacy Łukasiewicz — w GURAHUMORZE p. Karol Laiser — w JAROSŁAWIU p. Ignacy Bajan — w JAŚLE pp. bracia Podgórscy — w KĘTACH aptekarz p. Jan Jarschel — w KOŁOMYI p. S. Wieselberg — w KOMARNIE aptekarz p. Aleksander Emperl — we LWOWIE p. Willmanowa wdowa i p. Bonifacy Stiller — w LISKU p. Adam Borejko — w ŁANCUCIE p. Antoni Swoboda — w MYŚLENICACH p. Jakób Dzięgielowski — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski — w PZEWORSK aptekarz p. Fr. Kuhn — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter — w SAMBORZE p. Rosenheim — w SADOGÓRZE aptekarz p. Aleksandr Grabowicz — w SANOKU p. Jan Jaklicz w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki — w STRYJU aptekarz p. Jan Sidorowicz — w ŚNIATYNIE p. Marcelli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE pp. Tomanek i Spółka — w TARNOWIE p. Józef Jahn — w TARNOPOLU p. Marcin Śliwka — w TURCE p. A. Czyrniański — w WADOWICACH pp. Schwartz i Heintz — w WIELICZCE p. F. Charski w ZALESZCZYKACH pp. Józef Kodrębski i Spółka — w ZŁOCZOWIE p Andrzej Gottwald. (569-16)

---

(570) Królewsko pruskiego fizyka obwodowego (12)

Dr. Kocha KRYSTALICZNE CUKIERKI ZIOŁOWE

sprzedają się
niezmiennie w pudełkach oryginalnych po **20 i 40 kr. mk.**

CUKIERKI te sporządzone z najwłaściwszych soków ziół i roślin w połączeniu z częścią zgęszczonego najczystszego cukru krystalicznego, różnią się jak to najpochlebniejsze zdania udowodniły nietylko swemi dobroczynnemi własnościami bardzo korzystnie od tak często zachwalanych tak zwanych tabliczek z ziółek na piersi, Pâte pectoral itd., lecz wyszczególniają się najbardziéj temi własnościami, że organa trawiące **łatwo je znieść mogą**, i że przy dłuższém używaniu nie tworzą i nie pozostawiają uciążliwości żołądka, ani kwasów lub zamulenia.

Dla zapobieżenia **omyłkom**, pilnie zważać należy, że krystaliczne **cukierki ziołowe** ***Dr. Kocha*** w podłużnych tylko pudełkach są pakowane, a **białe** ich etykiety **brunatném** pismem drukowane, mają na sobie **powyższą pieczątkę.**

Jedyny skład na Kraków u JÓZEFA BARTLA, także sprzedają je w BIAŁEJ p. Józef Berger i Karol Demski — w BOCHNI p. Niedzielski — w BRODACH p. Neumann Kornfeld — w BUSKU p. aptekarz Ferd. Herzog — w DOBROMILU p. Ludwik Stelczyk — w DYNOWIE p. aptekarz Feliks Baraniecki — w GORLICACH p. Ignacy Łukasiewicz — w GURAHUMORZE p. Karol Laiser — w JAROSŁAWIU p. Ignacy Bajan — w JAŚLE Bracia Podgórscy — w KĘTACH p. aptekarza Jan Jarchel — w KOŁOMYI p. S. Wieselberg — w KOMARNIE p. Aleksander Emperle — we LWOWIE p. aptekarz Franciszek Tomanek — w LISKU p. Adam Borejko — w ŁANCUCIE p. Antoni Swoboda — w MYŚLENICACH p. Jakób Dzięgielowski — w NOWYM-TARGU p. Karol Lauz — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski — w PRZEWORSKU p. aptekarz Fr. Kuhn — w RZESZOWIE p. Ign. Schaiter — w SAMBORZE p. Rosenheim — w SADOGÓRZE p. aptekarz Aleksander Grabowicz — w SANOKU p. Jan Jaklicz — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki — w STRYJU p. aptekarz Jan Sidorowicz — w ŚNIATYNIE p. Marcelli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE p. aptekarz Jan Tomanek i Spółka — w TARNOWIE p. Józef Jahn — w TARNOPOLU p. Marcin Śliwka — w TURCE p. A. Czyrniański — w WADOWICACH p. Schwartz i Heintz — w WIELICZCE p. F. Charski — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Sp. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald.

Seiner Wohlgeboren Herrn Med. **Doctor Franz v. WSZELACZYŃSKI in Lisko.**

Durch „*Sechs*“ volle Monate nach der Entbindung litt unsere Tochter an einer unglaublichen den Tag hindurch „Sechs“ auch mehr Quart betragenden citrigen milchausflusse! Diese ungewöhnliche aller Rettungsmühe trotzende Milchruhr ist einzig und allein nur durch Ihre Kunst mit dem glücklichsten Erfolge und vollkommener Heilung gekrönt worden. Vom innigsten Danke durchdrungen können wir dieses von Ihnen grossartig Geleistete nicht mit Stillschweigen übergehen.

Dobromil den 6ten Dezember 1857.

Jente und ***Beer Sternheim***

(1237-2-3) Toni Braver Gutspächter Sohn aus Torło.

Urządzając w tym roku zupełnie nową gorzelnię, zrobienie aparatu powierzyłem p. Franciszkowi Podgórskiemu w Krakowie na Smoleńsku Ner 208 zamieszkałemu. Gdy aparat ten na czas umową oznaczony w zupełności wykończonym został, a po kilkotygodniowem wypróbowaniu, okazał się najdokładniéj zbudowanym, każdemu, ktoby podobnéj roboty potrzebował, mogę zalecić p. Podgórskiego jako rzetelnego i posiadającego odpowiednie jego zawodowi wiadomości majstrą.

Ściejowice 15go grudnia 1857 r.

(1235-2-3) ***Antoni Lipczyński.***

Wielmożnemu

WSZELACZYŃSKIEMU

Doktorowi medycyny w Lisku.

Do uratowania i wyleczenia sieroty méj z zupełnego ociemnienia, używałem długi czas wszelkich możliwych środków, lecz na próżno. Pańskiéj sztuce jednak i niezmordowanéj gorliwości udało się w krótkim czasie po swém przybyciu w nasze strony jedno oko słabéj zupełnie wyleczyć, a drugie do tego stopnia wyzdrowienia przyprowadzić, że się codziennie polepsza, za co czuję się do niezgasłéj wdzięczności obowiązanym i w imieniu jéj Panu publicznie dzięki składam.

W. Kopestyński,

(1238-2-3) obywatel dóbr ziemskich z Grabownicy.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH

nowo urządzony i świeżemi towarami zaopatrzony z fabryki

Schlaggenwald

obok handlu bławatnego ***Aloizego Schwarza*** przy ulicy

Grodzkiéj pod licz. 225/6

po cenach fabrycznych — poleca się szanownéj Publiczności.

W tymże samym składzie znajdują się wszelkie gatunki

SKÓR

również po fabrycznych cenach. (1188-6)

Ein beeideter und geprüfter Postspeditor kann sogleich bei dem k. k. Postamte zu Wieliczka aufgenommen werden; hierdurch reflektirende belieben sich bei dem dortigen Postmeister zu melden. (1244-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	2	330''' 93	+ 0 9	72	południowy, słaby	pogoda z chmurami			
	10	331 47	+ 0 2	89	„ „	pochmurno			
22	6	329 97	1 6	82	połud.zach. „	„	po płud. śnieg deszcz	— 4·2	— 1·4

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu“. *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.